



WYDAWNICTWO
Agencja
Wydawnicza

NSW

„Prasa-Książka-Ruch”

6 65

01-023 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

CZAS

ul. Wielopole 3. II p.

31-072 Kraków

KRAKOWSKI

Nr z dn.

88

16-04-91



Do Damaszku” Augusta Strindberga to dramat niezwykle, nie poddający się łatwym kwalifikacjom gatunkowym. Napisany dziesięć lat po naturalistycznej „Pannie Julii”, reprezentuje charakterystyczną dla tego okresu twórczości pisarza poetykę wizji, snu, symbolu. Wielu przeciwstawiających się naturalizmowi twórców teatralnych znajdowało w tym dramacie naukę i inspirację dla swych poszukiwań. Z pewnością także teatr absurdu zawdzięcza niejedno dzieło Strindberga. Czy jednak to wystarczająco usprawiedliwia reżysera do takiego „poprawienia” dramatu, by w efekcie zamiast Strindberga osiągnąć twór ioneskowski?

Można, ale po co. W tych słowach najchętniej ująłbym opinię na temat tej manifestacji scenicznej swobody. Owszem, po odpowiednich cięciach i zestawieniach elementów tekstu, Babiński otrzymuje sporą ilość efektów grotes-

kowych. Te same skutki osiąga wyrywając niektóre wypowiedzi z macierzystego kontekstu, wyposażając postaci w odpowiednie rekwizyty, lub kładąc aktorom grać z szyderczym dystansem.

Oczywiście, jak to z każdym pomysłem bywa, ma on swoje dobre i złe strony. Gdyby uznać, że oniryczny wymiar dramatu jest szansą dla teatru, to zabiegi adaptacyjne, które pozwoliły rozegrać całość w jednej scenerii, należałoby pochwalić. Dialogi i miejsca przechodzą jedne w drugie i tworzą razem zwartą kompozycyjnie całość sensu i mowy. Postaci wylaniają się i znikają jak projekcje wyobraźni. Paradoksalnie więc, rozwichrzona materia Strindbergowskiej wizji zostaje uładzona dzięki groteskowemu chwytom. Czy jednak takie uładzenie było dramatowi potrzebne? Czy w jego wyniku nie uległ splaszczonemu metafizyczny i religijny wymiar utworu? Obawiam się, że tak się stało.

W pogoni za groteskowym efektem, Babiński kazał Staremu przemienić się w sklerotycznego Dziadka z „Karola” Mrożka, niewiele lepiej obszedł się też z postacią Małki, co tylko mogło zachwyć zawsze skłonny do zgrywy,

odtworzącej tę postać Zajączównę-Radwan. To jednak jeszcze nie wszystko. Wszakże centralną postacią „Do Damaszku” jest Nieznajomy, którego w Teatrze Kameralnym gra najbardziej zasłużony demon sceny polskiej — Jan Nowicki. Dla niego nie ma rzeczy, której by nie zrobił, jeżeli tylko miałoby to poclwić publiczność. Z równą przyjemnością szczerzy więc zęby w demonicznym uśmiechu, jak wykonuje greps z pozorowanym pocałunkiem. Aż dziw bierze, że Anna Dymna (Pani) wszystko to wytrzymuje i potrafi, jakby niezależnie od partnera, stworzyć prawdziwą postać.

Nadmiar teatralnych cytatów, pastiszu sprawia, że aspekt eschatologiczny „Do Damaszku” niknie w fajerwerkach teatralnych efektów. Opowieść o artyście, jego wyobcowaniu i metafizycznych niepokojach, nie chce nabierać wymiaru ogólnoludzkiego. Widz ogląda lekcję na temat niepojętego, ale jej nie przepija. Świecąca się na scenie wieczna lampka i ustawione z boku sceny dwa fotele lotnicze tłumaczą czym to wszystko miało być, gdyby się do końca powiedziało.

MAREK MIKOS

August Strindberg: „Do Damaszku (cz. I)”; Przekład Zygmunt Lanowski; Reżyseria: Krzysztof Babiński; Premiera: Teatr Kameralny w Krakowie, 24. 03. 1991 r.